

Podcast 2

Dzień dobry, witam w kolejnym odcinku podcastu, który powstaje w ramach projektu „Wielokulturowość – integracja i współpraca. Cykl szkoleń dla nauczycieli i nauczycielek.” Jest to projekt realizowany przez Muzeum Warszawy a finansowany przez miasto stołeczne Warszawy. Ja się nazywam Karolina Oponowicz a razem ze mną jest Joanna Salbert. Psycholożka, psychoterapeutka dzieci i młodzieży, która w ramach tego projektu prowadzi szkolenia dla nauczycieli i nauczycielek, a także współtworzyła materiały szkoleniowe. Witaj Asiu.

Joanna Salbert: Witaj, witam. Dzień dobry państwu.

Karolina Oponowicz: Chciałabym żebyśmy w tym odcinku porozmawiały o spotkaniu z inną kulturą, o tym jak ona wygląda. Bo to nie jest taka czarno-biała sytuacja, kiedy dziecko jest w jednym kraju, a potem podróżuje (często ta podróż jest długa, skomplikowana i pełna niebezpieczeństw) do innego kraju. Przez chwilę jest trudno, bo musi się nauczyć języka, potem następuje wielkie klik i wszystko już jest dobrze. Jest to dużo bardziej skomplikowane, prawda?

JS: Tak, jest to dużo bardziej skomplikowane i myślę, że to jest jeden z takich naprawdę ciekawszych w ogóle aspektów, którym przyglądamy się w trakcie naszych warsztatów. To spotkanie z jednej strony osób, które przyjeżdżają opuszczając swój dom, z drugiej strony przyglądając się osobom, które przyjmują te osoby, pomagającym. Myślę, że patrząc na złożoność jednego i drugiego procesu, przyjazdu do nowej kultury i przyjmowania osób z innej kultury, można zobaczyć całą złożoność tej sytuacji. Myślę, że jest okazja ku temu, nie wiem czy się zgodzisz, żeby trochę więcej opowiedzieć o tym, jak to spotkanie wygląda po jednej i po drugiej stronie.

KO: M-hmm. Bo zacznijmy od tego może i to jest jakoś ważne, żeby zrozumieć, że ten proces został zbadany i opisany.

JS: Tak, tak.

KO: To znaczy, oczywiście, to doświadczenie każdego człowieka, tych małych ludzi, też jest unikalne, ale są pewne prawidłowości, które naukowcy dostrzegli i które opisali opowiadając o tym w jaki... z jakich etapów składa się takie spotkanie z inną kulturą. Oczywiście mówimy o takim spotkaniu, gdzie się ktoś zanurza w tej nowej kulturze. Opowiesz o tych etapach i o tym jak wygląda?

JS: Tak, tak bo wydaje mi się, że to dosyć dobrze porządkuje ale pozwala też trochę zrozumieć pewne zachowania osób, które do nas przyjeżdżają. Będę się posiłkowałam modelem szoku kulturowego. Modelem, który składa się z pięciu etapów.

KO: To powiedz Asiu na czym polega ten szok kulturowy, zgodnie z tą koncepcją, o której wspominałaś.

JS: Tak. Mówiliśmy o pewnych prawidłowościach, o pewnych etapach, które są związane z procesem adaptacji, tak naprawdę, do nowej kultury. Pierwszym takim etapem jest etap miesiąca miodowego. I tak jak ta nazwa wskazuje to jest taki dobry, przyjemny okres, okres zachwyty. Okres widzenia pozytywnych aspektów: nowego miejsca, nowej kultury, języka, ludzi. To wszystko jakby zachwyca, inspiruje, jest ciekawe. Dużo pozytywnych emocji jest z tym związanych. To się oczywiście może nie pojawiać i myślę też, że to ważne, takie zastrzeżenie, w przypadku osób, które doświadczają zdarzeń traumatycznych i przechodzą przez taki okres mmm, czy może reagują na te wydarzenia traumatyczne. I to też jest trochę inny język i trochę inny model, o którym będziemy mówili później. To tylko takie krótkie zastrzeżenie. Ale miesiąc, jak to miesiąc – mija. I przechodzimy do kolejnego

etapu, który już zaczyna pokazywać, że ten taki mmm jednobra... jednobarwny obrazek ma wiele odcieni...

KO: Jakoś, przepraszam, nazywa się jakoś ten drugi etap?

JS: Tak, już mówię. Tak, oczywiście. To jest faza szoku. Pierwsza faza szoku. Tak o nim mówimy, w odróżnieniu od drugiej, do której za chwilę przejdziemy. Ta pierwsza faza szoku mmm..., to jest taki okres, w którym osoba zaczyna dostrzegać, że... przede wszystkim różnice, które może wcześniej zachwycały, mogą też powodować pomiędzy kulturą, do której osoba... mmm... z którą osoba się spotyka a tą, którą reprezentuje, że te różnice w jakiś sposób są zagrażające. I w tym pierwszym etapie to zagrożenie i to... ten rodzaj jakiegoś dyskomfortu związanego z tymi różnicami, kierowany jest przeciwko tej osobie. To znaczy ona zaczyna o sobie źle myśleć. Tak? Jakoś widząc tą przewagę tej kultury obcej.

KO: To przykład poproszę. Jeśli ja na śniadanie w swoim domu jadałam, nie wiem, coś na słono i coś smażonego a tutaj w nowym kraju podają... , je się inaczej, je się coś na słodko i lekko, to ja jestem jakaś...

JS: Nie pasuję.

KO: ...nie pasuję. To, że ja jednak tęsknię za..., nie pasuje mi to słodkie śniadanie, delikatne, i że tęsknię za takim bardziej kalorycznym, tłustym (oczywiście, to nie są kategorie, jakimi się posługuje dziecko), ale tęsknię za tym swoim, domowym śniadaniem to... to ja nie pasuję. Coś jest ze mną nie tak.

JS: Tak, to ja nie pasuję, to coś ze mną jest nie tak. Tak. Tak, że to jest uderzenie w siebie. Myślę, że to jest fajny przykład, który... prosty przykład, który to pokazuje.

KO: Bo też nie rozumiem tego języka, jestem... no nie pełnowartościowy, niepełnowartościowa skoro nie rozumiem tego języka, skoro nie umiem się dostosować do tych reguł, które tu obowiązują, tak?

JS: M-hm, m-hm.

KO: Nie znam tych zabaw, które tu dzieci mają, nie znam tych postaci z bajek, które się tutaj pojawiają w rozmowach.

JS: Dokładnie tak. Tak, że to ja nie pasuję, że to ja jestem w jakimś sensie gorszy. Tak? Włącza się ta kategoria co lepsze, co gorsze i które ma być na pierwszym miejscu. I to jest pierwsza faza szoku. W drugiej fazie szoku, to już jest trzeci etap tego dostosowywania się do nowej kultury. Ten wektor się zmienia. Znaczący wektor... może jego siła jest podobna, ale zmienia się kierunek. Tym razem na pierwszy plan wychodzi kultura osoby, która pojawiła się w nowym miejscu. I zaczynamy... osoby zaczynają odrzucać to nowe. Widzieć to właśnie jako gorsze. Że te moje nawyki, moje zabawy, moje śniadania, moje... nie wiem, sposoby układania sobie dnia, są lepsze. Tak? A że to obce jest złe i nie pasuje, jest nieadekwatne. Dużo w tej fazie złości, agresji, dużo niechęci. Możemy sobie wyobrazić dziecko, które w przedszkolu, właśnie poprzez agresję, poprzez niszczenie... nie wiem, pomysłów, czy bojkotowanie pomysłów, takie zachowania, które nie pozwalają na realizację... nie wiem, propozycji wychowawców, które nie pozwalają na wspólną zabawę, właśnie pokazuje, czy sygnalizuje: nie chcę tego co wasze, to moje jest lepsze. To pozwala... to jest taki mechanizm, który pozwala trochę lepiej myśleć o sobie. Ale w takiej... to myślenie jest uzyskiwane w bardzo agresywny sposób.

KO: Ale to też mija.

JS: Tak. To też mija, zgadza się. I przechodzimy do okresu stabilizacji. To jest taka faza, która poprzedza ostatni etap tego modelu czyli kompetencję międzykulturową. To jest etap osiągania tej kompetencji międzykulturowej. Czyli w fazie stabilizacji zaczynamy równoważyć, powoli dostrzegać, że jedno może współistnieć z drugim. Ten poziom złości, agresji, zarówno kierowanej do siebie jak i przeciwko kulturze, jest już zdecydowanie niższy. I osoba powoli przygotowuje się właśnie do takiego myślenia, w którym te obydwa światy mogą współistnieć. Nie walczyć, nie... nie ma potrzeby decydowania, które śniadanie lepsze, która zabawa lepsza, albo który język lepszy. To może współistnieć i mogą czerpać zarówno z jednego, jak i z drugiego źródła.

KO: Bez tego takiego konfliktu wewnętrznego...

JS: Bez tego konfliktu, to może współistnieć.

KO: Bez tej złości, bez tej agresji, bez też takiego poczucia zniechęcenia, smutku, bólu.

JS: Tak. Dokładnie. Czyli ja mogę być Ukraińcem, mogę żyć w Polsce, mogę korzystać z tego co polskie, ale to nie znaczy, że porzucam to co ukraińskie. Te dwie..., te dwa elementy mogą... mmm, współistnieć, tak, to słowo chyba najbardziej mi..., najbardziej pozwala opisać to co się dzieje w tej fazie.

KO: I potem jest kolejna faza, już takiej dojrzałości.

JS: Tak, tak, właśnie już, właściwie tutaj gdzieś przy tym byłam, tak, że to jest ta..., to jest ta dojrzałość. To jest etap stabilizacji. Pozwala... przygotować się do takiej... no do takiego dojrzałego czerpania z obydwu kultur.

KO: A powiedz, czy te... czy naukowcy zbadali ile trwa każdy z poszczególnych etapów? Czy jesteśmy w stanie, wesz, przyłożyć linijkę i powiedzieć: dobra, po miesiącu „tyk”, po drugim miesiącu „tyk”, a po trzecim „tyk” i już jesteśmy, po pół roku, w fazie kompetencji międzykulturowej.

JS: Wiesz co, nie umiem Ci odpowiedzieć na to pytanie, ale znając modele i znając procesy społeczne, psychiczne, takich linijek nie ma. To, jak osoba przechodzi przez kolejne te etapy, no, zależy bardzo często od jej też indywidualnych zasobów, od jej indywidualnych predyspozycji. Na ile ma taką elastyczność psychiczną, na ile potrafi samemu siebie widzieć trochę z boku. Mieć pewien dystans do swoich myśli, do swoich uczuć, jak zachowuje się otoczenie - to myślę w przypadku dziecka kluczowa rzecz, tak? Bo ono orientuje się bardzo na dorosłych w tym okresie i będzie czerpać wzorce, czy powielać wzorce, które je otaczają. No i to nie jest to samo. Można powiedzieć, że prawidłowość i przechodzenie z etapu do etapu tak wygląda. Co nie znaczy, że każda osoba przejdzie przez wszystkie te etapy. To też ważne.

KO: Bo właśnie, bo to nie jest laboratorium. To nie są wzory matematyczne czy chemiczne, gdzie wszystko się dzieje zgodnie z modelem. Tutaj jest bardzo dużo różnic. I pomiędzy dziećmi i sytuacja może się też dynamicznie zmieniać. Dość często nauczyciele pracujący z dziećmi migranckimi mówią... no o takich, no niejasnych objawach, których też nie do końca rozumieją. Na przykład mówią: po tym dziecku nic nie widać, ono jest takie pogodne i wesołe, na pewno nic tam złego... nic tam nie przeżywa. Albo mówią..., no, że właśnie ktoś jest wycofany, albo, że nie chce, tak? Przypisują takie intencje, że ktoś nie chce brać udziału w zabawie, że ktoś nie chce się w tą grupę jakoś włączyć. No to są takie różne powiedziałybym ocenne kwestie, wygłaszane, co też pokazuje jak skomplikowany jest ten proces, który gdzieś tam zachodzi pod spodem.

JS: Tak. Ja myślę, że o ile dziecko jest wesołe, radosne czy no... uznajemy, że czegoś nie chce, może to nie budzi aż takiego naszego zdziwienia ale też może niechęci. O tyle takie zachowania, które są

interpretowane w kategoriach, że dziecko jest roszczeniowe, dziecko uważa, że mu się należy, dziecko żąda, zachowuje się tak, jakby przyjechało tutaj na wakacje... No, to są takie interpretacje, które myślę bardzo blokują pomaganie i pracę z takim dzieckiem. Myślę ważne, żeby też to sobie uświadamiać: jakie interpretacje pojawiają się u mnie w tej chwili najczęściej? Po to, żeby sprawdzić czy nie są możliwe inne interpretacje, inne rozumienie tego zachowania. Czy, na przykład, dziecko nie jest w drugiej fazie szoku, czy to nie jest etap, w którym ono musi tą złość, frustrację, agresję przekierować na zewnątrz, żeby w jakiś sposób obronić siebie. Czy to nie jest tak, że w tej chwili frustrowana jest jakaś bardzo ważna potrzeba tego dziecka i że jego zachowanie jest jedną z masek, o których mówiliśmy w pierwszym odcinku naszego podcastu. Do refleksji. Bardzo zachęcam do tego, żeby przenikać, żeby nie podążać za najprostszymi dostępnymi interpretacjami. Po to właśnie, żeby móc skutecznie pomagać i żeby dziecko włączać do grupy, ale żeby też praca naszych słuchaczy... no, była taką pracą jaką nasi słuchacze realizowali i chcieli realizować, no i mają szanse dalej realizować. Pracę wychowawcy.

KO: I też myślę, że warto przy tym pamiętać... no, że sytuacja jest dynamiczna. I to, że dziecko w tej chwili wydaje się zachwycone i absolutnie zafascynowane tą nową kulturą i chce się dostosować, to nie znaczy, że tak będzie zawsze. A z kolei to, które w tej chwili jest wycofane, że się za chwilę nie otworzy. Znaczący tutaj jest bezustanna czujność potrzebna.

JS: Tak, potrzebna czujność, trochę innego rodzaju interwencje wychowawcze. Myślę, że warto no, tak na najszerszym planie, zawsze dostrzegać to co pozytywne, co dobre, co konstruktywne. I to się może pojawiać w każdej z tych faz. Nawet jeżeli to jest taki przebłysk, raz na tydzień, to warto go łapać i tutaj nie stracić czujności. Zatrzymywać zachowania, które są niepożądane, agresywne, które uderzają w inne dzieci, to zawsze. Natomiast mieć świadomość i dzielić się takim pomysłem i taką perspektywą z dziećmi, że różne rzeczy się zmieniają, że mijają. Pokazywać, że to jest jakaś droga. Pozwalać dzieciakom czerpać ze wzorów starszych dzieci czy dzieci, które są dłużej i w jakiś sposób się zaadaptowały. Nie pozwalać... czy nie wzmacniać tego takiego czarno-białego podziału: moje-twoje, moja zabawa, twoja zabawa. Próbować dążyć do integracji, łączyć te elementy, nawet jeżeli to jest trudne. A w okresach kiedy dziecku jest szczególnie ciężko, myślę znowuż pierwsza, druga faza szoku, też w pewien sposób chronić dziecko, nie narażać je na jakąś..., nie narażać na zadania, które wymagają dużo od dziecka. Nie wiem, ekspozycji społecznej, jakiejś współpracy. Jakoś mieć z tyłu głowy, że to jest tylko taki czas i nie warto tego dziecka jeszcze bardziej... no, przyciskać, narzucać na niego dużych ciężarów, też w takim sensie wymagań przedszkolnych, edukacyjnych.

KO: Czyli co? Taką rolą nauczyciela, nauczycielki jest towarzyszenie dziecku w przejściu tych etapów?

JS: Tak. Towarzyszenie i trochę takie delikatne ukierunkowywanie na to, co pozwala osiągnąć ten etap kompetencji międzykulturowej. Czyli takie powtarzanie, nawet jeżeli jest to etap, w którym to jeszcze nie ma szansy się przebić ten komunikat. Ale: powtarzanie tego, że różne trudności, których doświadcza dziecko, jest normalne, jest ok, i że te trudności miną. A drugi wątek, który warto powtarzać, to to, że... nie musi być tego konfliktu, że nie trzeba wybierać, że nie trzeba myśleć lepszego, tylko w kategoriach różne, uzupełniające się, wzbogacające, żeby gdzieś zaszczepić tą ideę kompetencji wielokulturowej.

KO: No właśnie. To jest myślę bardzo ważne, żeby nie oczekiwać od dziecka, że ono dostosuje się, że to ono wręcz powinno się dostosować do większości. No, że ono też coś wnosi, dostrzegać to, co ono wnosi.

JS: Tak, tak. Ja tutaj, mam wrażenie, mówię takim językiem właśnie modelu, językiem może kierunków, ogólnych kierunków ale to są... pytasz o przykłady, to są często intuicyjne działania nauczycieli, pod których jestem dużym wrażeniem słuchając na... państwa tutaj relacji na naszych

warsztatach. I myślę o tym, że nauczycielki, nauczyciele intuicyjnie proponują mmm... wprowadzanie elementów z kultury ukraińskiej, dzielenie się zabawami, łączenie w grupy dzieci polskich, ukraińskich czy z innych krajów. To jest próba zapraszania rodziców, żeby opowiadali o własnej kuchni, albo jakichś tańcach, o zabawach, żeby te elementy miały szansę zaistnieć i właśnie to doświadczenie pozwala zobaczyć, że to może być bogactwo.

KO: Przy czym też myślę, że... mmm... dobrze by było mieć z tyłu głowy to, żeby nie wkładać tylko i wyłącznie w takie skansenowe aspekty tej kultury...

JS: Słuszna uwaga.

KO: ...nie wiem... Ukrainy czy innych krajów, z których przybywają do nas dzieci. Że to też może być nowoczesne, że to też może być współczesne, ale żeby też rzeczywiście pokazywać, że to nie ma gorsze-lepsze, po prostu inne.

JS: Tak, tak.

KO: I jakoś w tym kierunku iść, z taką dużą cierpliwością no i świadomością tego, że po prostu te etapy mogą być różne. Myślę, że to jest taki moment, żeby postawić kropkę.

JS: Stawiamy kropkę.

KO: I bardzo dziękuję za tę rozmowę.

JS: Dziękuję.

KO: To był odcinek o spotkaniu z inną kulturą, czyli o szoku kulturowym. Karolina Oponowicz, czyli ja (śmiech) rozmawiałam z Joanną Salbert – psycholożką, psychoterapeutką. Dziękujemy za uwagę i zapraszamy na kolejny odcinek.